

Leszek Nowak: Monteskiusz w Nowym Świecie

Amerykańscy Ojcowie Założyciele byli inteligentnymi uczniami Monteskiusza, ale nie bezkrytycznymi imitatorami. Tak więc w przypadku trójpodziału władzy Monteskiusz był raczej inspiracją, a nie twórcą modelu do naśladowania. Wydaje się to zresztą zgodne z duchem dzieła Monteskiusza, w którym ukazuje złożoność zależności między prawem a takimi czynnikami jak geografia, religia czy obyczaje – pisze Leszek Nowak w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Monteskiusz. Poskramianie polityczności”.

Zrozumienie, jak idee oddziałują na życie polityczne, często nie jest rzeczą łatwą. Badacze muszą zadać sobie wiele trudu, aby wyjaśnić, jakie idee i w jaki sposób kształtują sposób myślenia o świecie. Niekiedy jednak ten wpływ jest oczywisty. Tak było w przypadku losu myśli politycznej Monteskiusza w Ameryce w okresie kształtowania ustroju Stanów Zjednoczonych. Arcydzieło francuskiego myśliciela, *O duchu praw*, ukazało się w oryginale w 1748 roku, dwa lata później zostało już przełożone na język angielski. W trakcie debaty konstytucyjnej (obejmującej zarówno Konwencję Konstytucyjną w Filadelfii w 1787 roku, jak i odbywający się w poszczególnych stanach proces ratyfikacyjny) o poglądach Monteskiusza słyszeli chyba wszyscy jej uczestnicy. James Madison, nazywany „ojcem Konstytucji”, pisał o Monteskiuszu jako o „wyroczni”. Jak policzyli to historycy, nazwisko Monteskiusza było najczęściej wymienianym w trakcie tej debaty. Podobny wpływ miał chyba tylko John Locke.

Jak należy rozumieć ten wpływ? Otóż warto przypomnieć, że Konstytucja Stanów Zjednoczonych została uchwalona i ratyfikowana w atmosferze sporu. Amerykanie podzielili się na federalistów i antyfederalistów, czyli – w uproszczeniu – zwolenników i przeciwników Konstytucji. Warto pamiętać, że znaczące grono spośród amerykańskich Ojców Założycieli sprzeciwiło się jej przyjęciu. Głównym powodem krytyki Konstytucji był zamiar stworzenia – według antyfederalistów – zbyt silnej władzy federalnej. Sprzeciw antyfederalistów nie był tylko jednorazowym zdarzeniem (w trakcie konwencji czy procesu ratyfikacji), który zakończył się wraz z przyjęciem Konstytucji. W jego rezultacie przyjęto *Bill of Rights*, czyli pierwszych dziesięć poprawek, które dawały gwarancje praw obywatelom i stanom, a następnie do ich argumentów odwoływano się w trakcie kryzysów konstytucyjnych, kiedy spierano się o znaczenie zasad, na których został ufundowany ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych.

Otóż Monteskiusz był autorytetem dla obu stron sporu. Używając pewnego skrótu myślowego, można powiedzieć, że w debacie konstytucyjnej największą uwagę skupiono na dwóch kwestiach poruszonych przez Monteskiusza: sposobu rozumienia republiki i doktryny trójpodziału władzy.

Rozważania o republice zajmują ważne miejsce w refleksji Monteskiusza dotyczącej ustroju politycznego. Jego przemyślenia w tej materii cieszą się do dziś zasłużoną sławą. Obok Arystotelesa, to Monteskiusz potrafił wprowadzić subtelne dystynkcje, które do dzisiaj pozwalają nam w lepszym zrozumieniu na czym polega działanie ustrojów. Najkrócej rzecz ujmując, Monteskiusz wprowadza dwa

kryteria w klasyfikacji ustrojów: pierwsze nazywa naturą rządu (to jest to, co go tworzy), drugie – jego zasadą (to co pozwala mu działać). Drugie kryterium jest szczególnie ważne, ponieważ pozwala nam na zidentyfikowanie tego czynnika, którego nie da się zapisać w prawie, ale jest niezbędny dla trwania jakiejś formy rządu. To pewne uczucie albo stan umysłu poddanych, dzięki któremu możliwe jest trwanie danej formy władzy. Despotyzm to rządy jednostki nieograniczone przez prawo, w których panuje strach. Monarchia to też rządy jednostki, ale ograniczone przez prawo, sprawowane we współpracy ze szlachtą, która kieruje się honorem. Republika wreszcie to rządy albo mniejszości (arystokracja) albo większości (demokracja) sprawowane w społeczeństwie, w którym panuje cnota. Ta ostatnia oznacza zdolność podporządkowania własnego interesu dobru wspólnemu. Monteskiusz pisząc o republice odwoływał się do doświadczenia starożytnych państw – greckich *poleis* i republikańskiego Rzymu. Republiki były społecznościami niewielkimi, w których obywatele byli zaangażowani w sprawowanie władzy, społecznościami, cechującymi się surowymi obyczajami i zespolonymi przez uczucie patriotyzmu. Monteskiusz był skłonny – jak się zdaje – sądzić, że republika to ustrój zasługujący na szacunek, a może nawet podziw, ale należący do zamierzchłej przeszłości. Duch społeczeństw nowożytnych, to duch handlu, duch komercyjny, który zachęca ludzi do bogacenia się i troski o dobro własne. Jak to pogodzić z republikańską cnotą, która wymaga od obywateli poświęcenia interesu własnego na rzecz dobra wspólnego? Mamy tutaj do czynienia z nieprzezwyčajalną sprzecznością.

Część argumentacji Monteskiusza przyjęli antyfederaliści, uważający, że Konstytucja tworzy zbyt silną władzę centralną, odrywa ją od obywateli, faworyzuje wielkie fortuny oparte na handlu i produkcji kosztem małych farmerów. Można zasadnie dowodzić, że to raczej antyfederaliści, niż federaliści byli wiernymi spadkobiercami

Monteskiusza w sposobie rozumienia republiki. Ci ostatni uważali, że misją Amerykanów jest stworzenie nowego typu republiki. W odróżnieniu od autorów starożytnych, do których nawiązywał Monteskiusz, uważali, że to nie obyczaje, lecz dobrze zaprojektowane instytucje decydują o sprawnym działaniu państwa. Jak pisał James Madison: „Gdyby ludzie byli aniołami, żadne władze nie byłyby potrzebne. Gdyby aniołowie mieli rządzić ludźmi, nie byłaby konieczna ani zewnętrzna, ani wewnętrzna kontrola nad władzą. Gdy kształtuje się ustrój, gdzie ludzie mają rządzić ludźmi, wielka trudność polega na tym: trzeba wpierw umożliwić władzom sprawowanie kontroli nad rządzonymi, a dopiero potem zobowiązać je do kontrolowania samych siebie”

A zatem kwestią kluczową jest wprowadzenie mechanizmów kontroli władzy. W jakiejś mierze ten mechanizm gwarantuje ustrój republikański – lud wybiera swoich przedstawicieli, ale to za mało. Sięgając do rozważań Monteskiusza twórcy amerykańskiego ustroju stworzyli wewnętrzny mechanizm równowagi i kontroli władzy. Amerykańscy Ojcowie Założyciele byli inteligentnymi uczniami Monteskiusza, ale nie bezkrytycznymi imitatorami. Tak więc w przypadku trójpodziału władzy Monteskiusz był raczej inspiracją, a nie twórcą modelu do naśladowania. Wydaje się to zresztą zgodne z duchem dzieła Monteskiusza, w którym ukazuje złożoność zależności między prawem a takimi czynnikami jak geografia, religia czy obyczaje. Każde państwo jest trochę inne. Najbardziej oczywisty wniosek, jaki można wyprowadzić z jego rozważań brzmi: nie ma jednego modelu ustrojowego, który można by przenieść w różne realia, ignorując specyfikę miejsca i czasu.

Warto przypomnieć, że rozważania Monteskiusza dotyczące podziału władzy znajdują się w rozdziale pt. *O ustroju Anglii w O duchu praw*. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jest to tylko opis angielskiego ustroju, ale raczej należy to potraktować jako wyidealizowaną jego wersję, w ważnych szczegółach odbiegającą od oryginału. Monteskiusz uważał, że każda władza spełnia trzy funkcje – ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Warunkiem ochrony wolności poddanych jest powierzenie realizacji tych funkcji odrębnym podmiotom. Monteskiusz nie był ani pierwszym myślicielem, który pisał o potrzebie podziału władz, ani nawet tej konkretnej wersji jaka był trój podział. Wcześniejsi autorzy pisali o potrzebie oddzielenia egzekutywy od legislatury; nie wyróżniano natomiast sądownictwa jako oddzielnej gałęzi władzy. Nawet John Locke, który jest twórcą koncepcji trójpodziału władzy wyróżniał obok legislatury i egzekutywy, władzę federacyjną (odpowiedzialną za politykę zagraniczną).

Mówiąc krótko: wielkim osiągnięciem Monteskiusza jest dostrzeżenie zależności między wolnością a podziałem władzy. Anglicy w jego opinii cieszyli się wolnością, ponieważ uwzględnili to rozwiązanie w swoim ustroju. Dlatego ich ustrój był najlepszy.

Nie ma miejsca na szczegółowe omówienie doktryny podziału władzy, zaznaczmy tylko pewne cechy charakterystyczne, aby wskazać następnie na podobieństwa i różnice między nim a rozwiązaniami przyjętymi w Stanach Zjednoczonych.

Monteskiusz był dziedzicem klasycznej koncepcji ustroju mieszanego i uwzględniał w swoim piśmarstwie politycznym realia społeczeństwa stanowego. Tak więc według niego równowaga między różnymi władzami odpowiadała równowadze między różnymi stanami społecznymi. W jego koncepcji lud bierze udział w rządzeniu, obok króla i arystokracji. U Amerykanów tego nie ma – ustrój Stanów Zjednoczonych jest ustrojem ludowym; z zasady nie ma w nim miejsca ani dla króla, ani dla arystokracji.

Konstrukcja trzeciej władzy jest u Monteskiusza dosyć osobliwa, nie przypomina tego, co dzisiaj kojarzymy z pojęciem władzy sądowniczej. Właściwie w myśl jego koncepcji nie ma żadnej stałej instytucji, którą można by nazwać władzą sądowniczą; według niego istnieje tylko władza „sądzenia” realizowana przez przedstawicieli wybieranych z ludu w określonym okresie czasu. Takie rozwiązanie Monteskiusz uznaje za pożądane, ponieważ „owa tak groźna władza sądowa nie będąc przywiązana ani do pewnego stanu, ani do pewnego zawodu, staje się, można rzec, niewidzialną i żadną. Nie ma się ustawicznie sędziów przed oczami: lęk budzi urząd, a nie urzędnicy”. Warto zaznaczyć, że takie rozwiązanie nie istniało w Anglii, na którą Monteskiusz powołuje się z uznaniem.

Amerykanie oczywiście stworzyli silną władzę sądowniczą. Wprawdzie w ich systemie sądowniczym istnieją, powoływane do rozpatrzenia konkretnych spraw, ławy przysięgłych, ale oczywiście system sądownictwa do tego się nie sprowadza. Z całą pewnością więc nie można powiedzieć, że jest to władza „niewidzialna i żadna”.

Monteskiusz żywił obawy dotyczące nadużycia tej właśnie władzy; nazwał ją „groźną” i dlatego pochwalał jej słabą strukturę. Warto zauważyć, że, kiedy Amerykanie dyskutowali nad Konstytucją, ten problem nie zajmował ich uwagi. Mówiąc krótko – nie docenili jego wagi. Antyfederaliści obawiali się zbyt silnej władzy federalnej; bronili stanów jako podstawowego lokum życia politycznego. Federaliści zastanawiali się przede wszystkim nad tym, która z trzech władz federalnych stwarza największe niebezpieczeństwo nadużycia swej mocy. Oczywiście silne były jeszcze sentymenty antymonarchistyczne i pamięć o władzy gubernatorów, co skłaniało do wyrażania obaw przed zbyt silną prezydenturą. Większe obawy związane były jednak z władzą ustawodawczą. Kilka lat przed uchwaleniem Konstytucji, Thomas Jefferson ostrzegał przed tyranią legislatury. Te obawy podzielał także autor projektu Konstytucji, James Madison. Jego zdaniem ludowy charakter rządu dawał Kongresowi najpotężniejszą pozycję. Ważne były też inne kwestie – to Kongres decydował o podatkach i wynagrodzeniach innych władz.

W odróżnieniu od Monteskiusza twórcom Konstytucji władza sądownicza nie wydawała się „groźna”. Jej zadaniem było po prostu sądzenie na podstawie prawa uchwalanego przez Kongres. Brakowało jej – jak to określano – woli i siły, którą posiadały pozostałe gałęzie władzy. Dostyc szybko Amerykanie przekonali się, że sądownictwo, a dokładnie Sąd Najwyższy ma „energię”, której powinni się obawiać. Pod przewodnictwem Johna Marshalla Sąd Najwyższy stał się podmiotem, który aktywnie wpływał na kształt prawa. Właśnie słowo „aktywnie” jest tu kluczem. Procedura przeglądu prawa (*judicial review*) zaczęła być wykorzystywana do formułowania orzeczeń, które de facto tworzyły nowe rozwiązania prawne. Sąd Najwyższy stał się z czasem

potężną instytucją, która rozstrzygała ważne kwestie (zniesienie segregacji rasowej w szkołach, prawo aborcyjne), powołując się przy tym – ujmując rzecz ostrożnie – na wątpliwą podstawę prawną.

W literaturze naukowej rozróżnia się pojęcia podziału władz i separacji władz. Doktryna Monteskiusza nie spełnia wymogów pełnej separacji, ale to na jego autorytet powoływali się zwolennicy tej koncepcji. Najbliższe doktryny separacji władz były rozwiązania wprowadzone przez Francuzów w Konstytucji z 1791 roku, co zakończyło się niepowodzeniem. Twórcy Konstytucji Stanów Zjednoczonych byli zwolennikami podziału władz – władze są oddzielone, ale w pewnych sprawach współpracują ze sobą (np. sędziowie Sądu Najwyższego i sekretarze stanu muszą uzyskać aprobatę odpowiedniej komisji senackiej). Historia ich współpracy i kontroli wzajemnej to ważny rozdział historii ustroju Stanów Zjednoczonych. Niektóre obawy formułowane przez przeciwników Konstytucji z pewnością się sprawdziły. Weźmy przykład prezydenckiego prawa łaski. Obawiano się, że będzie ono nadużywane i w praktyce rodzina prezydenta stanie się bezkarna, ale czy ktoś mógł przypuścić, że prezydent użyje prawa łaski wobec osób, których nie tylko nie skazano, ale nawet nie postawiono im zarzutów? Ten i wiele innych przykładów niewątpliwie są skazą na reputacji amerykańskiego ustroju. Nie jest on już dzisiaj przedmiotem powszechnego podziwu, jak było jeszcze 30 lat temu. Takie pojęcia jak „imperialna prezydentura” czy „sądowa oligarchia”, opisują pewne rzeczywiste problemy z działaniem trójpodziału władzy w Stanach Zjednoczonych.

Chciałbym jednak zakończyć w sposób, który może być uznany za zaskakujący. W Stanach Zjednoczonych trójpodział władzy działa w sposób niedoskonały, ale działa. Czy lepiej jest w Europie? Jeśli Unia

Europejska istotnie przekształci się w państwo poprzez wzmocnienie uprawnień istniejących już instytucji, to będzie można powiedzieć, że europejska (z wyjątkami państw, które do UE nie należą) przygoda z trójpodziałem władzy się zakończyła. Instytucje UE są zaprzeczeniem modelu Monteskiusza. Funkcje prawodawcze, wykonawcze i sędziowskie są rozproszone po różnych instytucjach. Niektóre nazwy – jak np. Parlament Europejski – wprowadzają w błąd, ponieważ instytucje te nie pełnią funkcji, które kojarzymy z nazwami. Tak więc, niewykluczone, że przyszłość podziału władzy, wielkiego osiągnięcia nowożytnej myśli politycznej, będzie zależać od Ameryki.

dr hab. Leszek Nowak

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
